

Dom wśród gwiazd

Autor tekstu: **Andrzej Ołdak**

Siedzę w niewielkiej acz przytulnej sali dawnej Czytelni Ludowej i szperam po starych kronikach. Zapisy częściowo wypalone, po części gwałtownie wykasowane — ten, kto to robił śpieszył się jednak, a zapisy usunięte nieporządnie cierpliwy może odczytać; jest rok 1494 czasu pokładowego „Conquistadora”...

Czytam o pierwotnym celu wyprawy — maleńkiej niebieskiej plamce w pobliżu kappa Ceti, według ziemskich astronomów nadającej się do kolonizacji. I o awaryjnym wyłączeniu jednego z trzech reaktorów statku w roku 312 — Sterownia stanęła wtedy przed trudnym dylematem: deficyt mocy mógł poważnie opóźnić wyprawę, albo... Wybrano „albo”, odcinając kompletnie zasilanie pokładów od czwartego do czterdziestego drugiego: niżej są już tylko magazyny i technika statku; nasza populacja zmalała wtedy o 93 procent. Właściwie trudno coś tej decyzji zarzucić: populację daje się odbudować, a utraconej prędkości już się nie odzyska — zresztą przywódcy zadbali o ściągnięcie z zagrożonych pokładów potrzebnej liczby kobiet. Nie pomyśleli tylko o ściągnięciu obok nich i inżynierów-nukleoników — dlatego dopiero po czterdziestu dwóch pokoleniach narodzili się ludzie dostatecznie zdolni, aby tylko w oparciu o dokumentację naprawić i uruchomić utracony reaktor, tak więc ówczesne rozwiązanie problemu zaledwie w połowie było rozumne i skuteczne.

Gdzieś w VII stuleciu czasu pokładowego „Conquistadora” ówczesny IV Astronom Ekspedycji (jego imię zatarto i nie potrafiłem go odtworzyć) odkrył, że niebieska plamka Edenu występuje i na innych archiwalnych kliszach, które posiadaliśmy na statku: wszystkie z tego samego, największego teleskopu i wszystkie w tym samym miejscu obrazu. Wynikałoby stąd, że nasz Eden to tylko iluzja, błąd urządzenia któremu bezkrytycznie uwierzono. Astronoma długo torturowano a potem spalono na małym ogniu wraz z kliszami, jednak zasiane ziarno wątpliwości pozostało i musiało wzejść w przyszłości.

A potem była Wielka Schizma Roku 1132 — w ponownie zasiedlonej ładowni szerzyła się dosyć irracjonalna myśl o błędnym kierunku lotu. Po przeliczeniu wszystkich poprawek relatywistycznych zażądano od Sterowni odchylenia kursu o prawie trzy stopnie — bo tam miał się w rzeczywistości znajdować Eden, ku któremu zmierzaliśmy. Zweryfikować się tego nie dało — gwiazda była wciąż poza zasięgiem naszego pokładowego teleskopu — jednak Sterownia nie spierając się o same obliczenia stwierdziła, że w ten sposób „Conquistador” wyjdzie z wiązki widmowego promieniowania, pozostawionego przez zmarłe pokolenia jego mieszkańców: tłumaczono, że będzie w przyszłości szansa wskrzeszenia ich w oparciu o owo promieniowanie. Mnie to się wydaje śmieszne, bo żadnej wiedzy o takiej technice rezurekcji dziś jeszcze nie posiadamy — ale argument był; a może było i poczucie winy z roku 312? Tak czy owak po schizmie pozostała jedynie ogromna wyrwa w burcie między czwartym i dwunastym pokładem — aby statek się nie rozleciał, trzeba było odtąd zredukować ciąg do jednej czwartej; utraciliśmy wszelką zdolność manewrowania (czy o to chodziło Sterowni?) a jedyną drogą komunikacyjną między sterownią i ładownią stał się zachowany w całości szyb wentylacyjny. „Conquistador” pełził jednak nadal na małym przyspieszeniu w kierunku pierwotnie wyznaczonego celu.

Podczas Wielkiej Schizmy, a zwłaszcza jej likwidacji, zniszczono — tak celowo jak przypadkiem — szereg kabli wychodzących ze Sterowni, przenikających przez ładownię i dążących ku technice wypełniającej ogon statku: w ten sposób Sterownia przestała być panem życia i śmierci mieszkańców ładowni — zatem skutki Schizmy okazały się poważniejsze od sporu, będącego jej podłożem. W 1390 pękło ponadto na wielkiej długości sfatygowane poszycie szybu wentylacyjnego i odtąd nawet wojsko może się nim poruszać jedynie w skafandrach — zresztą szyb starannie zaminowano z obu stron, używając ładunków na tyle potężnych, że wybuch choć jednego nie leży w czyimkolwiek interesie.

Piszę o przeszłości, piszę — mam nadzieję — obiektywnie. A przecież należę do spisku — już wkrótce odpalimy ładunki na ocalałych dźwigarach w wyrwie kadłuba, potem przez chwilę silniki zawyją pełną mocą, aby do reszty strzaskać połączenia. A potem — już na znikomym ciągu — ładownia odchyli i odsunie w bok oddzieloną w ten sposób Sterownię: pękną ostatnie kable, blachy pancerza wgniotą się zapewne w zderzeniu, ale ocaleją. Nie zabijemy tych ze

Sterowni — mają własne awaryjne zasilanie, będą żyć długo, będą się rozmnażać. Odbierzemy im jedynie marną namiastkę grawitacji — to nic takiego, bo i tak nie stąpają twardo po pokładach; a możliwość sterowania lotem utracili po upadku Schizmy.

Ładownię zaś czeka los nieznany jeszcze, ale nie beznadziejny. Wciąż ulepszamy urządzenia statku, bez chwiejnej Sterowni możemy odtworzyć u siebie centralę sterowniczą i na powrót stać się panami własnego kursu — może będziemy tak szybować przez międzygwiazdną pustkę aż do wygaśnięcia ostatniego przyszłego pokolenia, a może znajdziemy sobie miejsce osiedlenia wśród dalekich gwiazd. Nie jestem idealistą — zapewne wiele jeszcze powstanie wyrw w naszych steranych burtach, bo wiele wojen ze sobą stoczmy: w każdym razie zaraz „po” zamalujemy ciągnący się przez pół statku napis „Conquistador” i namalujemy odblaskową farbą krótszą nazwę: HOME.

Andrzej Ołdak

Ma 53 lata, z zawodu informatyk-programista, mieszka w Warszawie. Pseudo: Outsider, Steppenwolf

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 04-07-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4220) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4220>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl